

# Internauci piszą

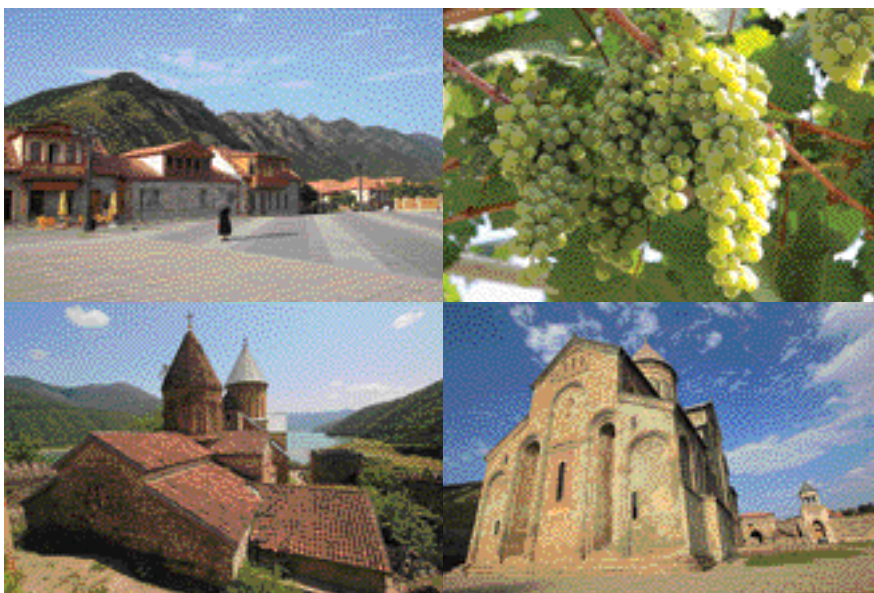
## GAUMARDŽOS GRUZJA

Gdzie nas jeszcze nie było? Na Wschodzie! Tym razem decydujemy się na Gruzję. Przed wyjazdem czytam książkę Marcina Mellera pt. „Gaumardžos” i nastawiam się na imprezę w gruzińskim stylu, pośród gór Kaukazu

[TEKST: ROBERT GONDEK]

**K**ierunek Batumi i Kazbegi. Łapiemy stopa. Nie jest łatwo, marszrutki i samochody wypełnione są po brzegi, a żaden kierowca nie jest chętny, żeby zabrać 3 osoby z plecakami. Stoimy dobrą godzinę, aż w końcu zatrzymuje się taksówka i po krótkich targach za 40 lari zabiera nas do Ananuri. To nie Kazbegi, ale przecież musimy się stąd jakoś ruszyć. Wielki gość w mercedesie gdzieś dzwoni. Po chwili podjeżdża do nas samochód, kierowcy coś krzyczą między sobą, auto rusza za nami. Nagle zjeżdżamy w boczną drogę – a oni za nami. Mamy problem? W coś się przypadkiem wplątaliśmy? Na szczęście nie. Jedziemy tylko zatankować gaz. Po chwili wracamy na autostradę. Muzyka w samochodzie gra coraz głośniej, wielki Gruzin śpiewa, ale gadać z nami jakoś nie ma ochoty. Droga robi się węższa, pojawiają się coraz wyższe góry. Jedziemy wzdłuż rzeki, a właściwie to pędzimy na złamanie karku.

W końcu docieramy nad turkusowe Jezioro Żinwalskie. Robi się niezły upał. Prosimy napotkaną babinkę o popilnowanie naszych bagaży i postanawiamy, że pokrećmy się po terenie twierdzy Ananuri. Po krótkiej przerwie w podróży znowu zabieramy się za łapanie stopa. Samochody nie jeżdżą już tu jednak tak często, chociaż droga prowadzi do granicy z Rosją i do Władykałkazu. To tłumaczy ilość samochodów rosyjskich, z Armenii i Azerbej-



dżanu. Czasem pojawiają się na jezdni niezłe złomki z dawnych czasów m.in. łady i wołgi. Wszystkie samochody są niestety wypchane pasażerami do granic możliwości. Słońce pali mocno i znów nikt nie zamierza nas zabrać w trasę. Zrezygnowani nie machamy już nawet na wszystkie pojazdy. Opuuszczamy też przejeżdżającą lawetę. A tu, ku naszemu zdziwieniu, laweciarz sam się zatrzymuje i pyta, czy nas podwieźć i dokąd. Jasne, do Kazbegi! Ale jak mamy się zmieścić? Okazuje się, że to nie problem. Plecaki lądują z tyłu na lawecie przywiązane byle jak do barierki, a my pakujemy się do kabiny. We czwórkę pędzimy w górę rzeki Aragwi. Jest trochę ciasno, ale cieszymy się, że nie musimy już czekać na drodze. Naszym kalekim rosyjskim wdajemy się w miłą pogawędkę. Po raz kolejny potwierdza się opinia o przyjaznych Gruzinach. Już mamy obiecaną nocleg w Kazbegi i oprowadzenie po Tbilisi po powrocie. Wjeżdżamy coraz wyżej we wsłaniałe zielone góry Kaukazu. Serpentynty robią wrażenie. Kierowca o imieniu Acziko nie zwalnia i z taką prędkością, z jaką laweta daje radę, wspinamy się w coraz wyższe rejony. Mijamy kurort narciarski ze zdezelowanymi budynkami i wyciągiem, a końca góry wciąż nie widać. Zatrzymujemy się na punkcie widokowym i wychodzimy na jeden z trzech wystających nad urwisko betonowych pomostów. Czas jed-

nak ruszać dalej – to jeszcze nie koniec podjazdu. Kończy się natomiast asfalt, zasuujemy więc paskudnie dziurawymi serpentynami. W końcu jedziemy w dół, mijamy przełęcz i zjeżdżamy w dolinę, w której leży Kazbegi. Widok na wsłaniałe, zielone wzgórza zapiera dech w piersiach. Tak samo jak ta droga, którą pędzimy na złamanie karku. Mijamy długie tunele przyklejone do zboczy. Zimą jeździ się nimi, aby nie utknąć w ogromnych zalegających tu zaspach śnieżnych, które sięgają czasem aż 10 m wysokości. Zatrzymujemy się na chwilę przy pomarańczowych skałach, z których wypływa mocno zmineralizowana woda. Smakuje trochę jak nasza Muszynianka. Napełniamy pustą butelkę i ruszamy w dół. Wyprowadzamy na trzeciego, podskakujemy na wybojach, droga pełna jest atrakcji. Mijamy ze trzy wioski i wszechobecne krowy, które za nic sobie mają ruch uliczny i spokojnie wylegują się na jezdni, ucinając sobie drzemki na mostach. Ale jakoś ani my krowom, ani krowy nam w niczym nie przeszkadzają. W końcu docieramy do spowitego mgłą Kazbegi...

Cały tekst **Roberta Gondka** przeczytać można na stronie: [PODOZROZE.pl](http://podozroze.pl)  
Autorowi artykułu gratulujemy, otrzymuje on aparat Fujifilm FinePix XP50.

## ZASADY KONKURSU

Podróżujesz po Polsce, Europie lub egzotycznych krajach? Lubisz opisywać swoje przygody? Jeśli tak, to zamieść relację ze swojego wyjazdu na [www.podozroze.pl](http://www.podozroze.pl)

1. Zarejestruj się na portalu [podozroze.pl](http://podozroze.pl)
2. W zakładce Wasze Wyprawy dodaj relację ze swojej podróży

3. Opisz ją ciekawie, dodaj praktyczne informacje
4. Twoja relacja powinna liczyć od 3 tys. do 15 tys. znaków
5. Do tekstu dodaj od 1 do 5 zdjęć
6. Preferowana szerokość zdjęcia do 1000 pikseli, wielkość pliku do 400 kB, format: jpg

Najlepsze prace zostaną nagrodzone aparatami Fujifilm FinePix XP30. Co miesiąc relacja z podróży laureata pierwszego miejsca dodatkowo znajdzie się na łamach miesięcznika „Podróż”. Szczegóły dotyczące konkursu i nagród w regulaminie na stronie [www.podozroze.pl](http://www.podozroze.pl)

